Nr. 288. Kraków, piątek 20 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 22 października
o godzinie 10 rano
odbędzie się
w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze.

Po zgromadzeniu **demonstracyjny pochód** z czerwonymi sztandarami.

Za Komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej:
Jan Englisch, Ign. Daszyński, dr M. Kapellner.

Robotnicy lwowscy!

W niedzielę dnia 22 października 1905 r. odbędzie się we Lwowie o godz. 10 rano

15 zgromadzeń ludowych

w następujących lokalach:

Stow. metalowców, Pasaż Mikolascha;
Stow. drukarzy „Ognisko“, Łyczakowska 14.
Stow. rzeźników, Ormiańska 29.
Stow. piekarzy, Rynek 12.
Stow. robotników budowlanych, Ossolińskich 15.
Stow. kaflarzy, Kopernika 17.
Stow. stolarzy „Zgoda“, Skarbkowska 16.
Stow. „Praca“, plac Strzelecki 16.
Stow. szewców, Dominikańska 9.
Stow. malarzy, plac Maryi Śnieżnej 5.
Stow. krawców, Pasaż Mikolascha.
Stow. handlowców, Pasaż Mikolascha.
Stow. żydowskich robotników.
Stow. „Naprzód“, Kościuszki 3.
Przy ul. Zamarstynowskiej 27 a.

Porządek dzienny na wszystkich tych zgromadzeniach brzmi:

Żądamy tajnego, równego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego!

Namiestnik i marszałek krajowy oświadczyli, że delegacya partyi socyalno-demokratycznej, złożona z przedstawicieli wszystkich większych miast galicyjskich, która ma przedłożyć memoryał w sprawie powszechnego, równego prawa głosowania, zostanie przez nich przyjętą **w poniedziałek rano**. Godzina przyjęcia zostanie oznaczona później.

Siła powszechnego głosowania.

Niema może w dziejach podobnie jaskrawego przykładu potężnego działania powszechnego i równego prawa wyborczego, jak go dziś widzimy w walce korony z koalicyą na Węgrzech.

Klika szlachecko - geszefciarska zdobyła dzięki brutalnej głupocie i niezręczności hr. Tiszy prawie dwie trzecie mandatów przy wyborach ubiegłej zimy. Dalszy ciąg błędów rządu i kół dworskiej kamaryli w Wiedniu wzmocnił jeszcze bardziej zwycięską koalicyę i zdawało się, że urosła w niej siła, której nic nie zdoła złamać, ani zachwiać.

A tymczasem poza tą szlachetczyzną i poza jej miejskimi sprzymierzeńcami z redakcyj i banków nie było ludu!... Ogromna większość samych Węgrów nie miała prawa głosowania, a inne narody, jak Serbowie, Słowacy, Rusini, Rumuni i Niemcy węgierscy, musiały się zadowalniać nędznymi okruchami zastępstwa w parlamencie.

Wówczas to wystąpili socyaliści z żądaniem reformy wyborczej, a w ślad za nimi pochwycił rząd ten najważniejszy punkt wyjścia dla reform, umożliwiających złamanie butnej kliki.

I oto potężna koalicya zadrżała w swem wnętrzu na samą myśl, że mając niby ogromną większość parlamentu, jest znikomą mniejszością wśród ludności. Jeżeli ta ludność dojdzie do życia politycznego zapomocą powszechnego głosowania, koalicya straci połowę swego znaczenia!

Nie z armiami, nie z armatami jedzie nowy prezydent ministrów „uspokajać“ Węgry, lecz — z reformą wyborczą, która ma przenieść punkt ciężkości z kliki szlacheckiej do szerokich warstw ludowych. To, że ten prezydent ministrów dopiero pod naciskiem konieczności historycznej uciekł się do reformy wyborczej, jest największem uznaniem siły i potęgi powszechnego głosowania. Jeżeli nieszczerze zechce „bawić się“ tym środkiem politycznym, gotów się strasznie poparzyć.. Raz rzucony w politykę narodu program nadania pełni praw ludowi, nie zejdzie już dzisiaj z porządku dziennego, choćby oszuści byli bardzo misterni!

Podobieństwo galicyjskiej szlachty do węgierskiej jest pod wielu względami uderzające. Wprawdzie galicyjska jest spodlona, nie buntuje się, ale tylko dlatego, że ma wszystko w Galicyi do swej dyspozycyi. Tak samo jednak jest ona niby potężną w sejmie i parlamencie, ale niema żadnego oparcia w ludzie na wsi, a jej spólnicy w miastach opierają się tylko na propinacyi i kahałach...

Każda próba tej szlachty „postawienia“ się wobec konieczności potrzebnych rządowi, jeszcze łatwiej niż na Węgrzech upadłaby wskutek odwołania się rządu do praw mas ludowych. Rząd potrzebowałby tylko w Galicyi odmówić żandarmów i starostów przy wyborach, nie mówiąc już o reformie wyborczej.

Dlatego to ta „reprezentacya“ galicyjska nie jest w gruncie rzeczy żadną „obroną“ ludu, bo ci „obrońcy“ dadzą skórę z nas zedrzeć, byleby rząd w zamian dawał starostów i żandarmów przy wyborach, a w ślad za tem: mandaty i posady dla szlachciców. Może ten przebłysk rzeczywistości w mózgach mądrzejszych konserwatystów galicyjskich spowodował, że w prasie od trzech dni pojawiają się pogłoski, jakoby miano porzucić prowokacyjny i głupi wniosek Garapicha i zacząć wreszcie myśleć o — reformie wyborczej.

Zobaczymy, czy ta szlachta ma wśród siebie innych jeszcze ludzi, oprócz Wojtków Dziedzuszyckich i Garapichów?...

Alkohol
podporą finansów krajowych.

Po nieurzędowym projekcie ustawy o opłatach szynkarskich, niedawno tu omówionym, pojawił się obecnie całkiem urzędowy, drukowany projekt ustawy „o zarządzeniach z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi“, poprzedzony sprawozdaniem, przez wydział krajowy sejmowi galicyjskiemu przedłożonem „w przedmiocie zaprowadzenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa“. Warto się przyjrzeć temu sprawozdaniu. Na wstępie wydział krajowy przypomina, że 11 listopada 1904 sejm uchwalił trzy rezolucye. W pierwszej sejm wzywa wydział krajowy „do podjęcia kroków u c. k. rządu celem zapewnienia nowych dochodów dla skarbu krajowego“. W drugiej sejm poleca wydziałowi bezzwłoczne rozpoczęcie rokowań z rządem co do sposobu zabezpieczenia krajowi dochodu, dotychczas z propinacyi płynącego. Trzecia rezolucya jest najciekawszą. Brzmi ona:

„Zarazem poleca sejm wydziałowi krajowemu, aby poczynił badania, jaki sposób zabezpieczenia dochodów z propinacyi na rzecz kraju, rokowałby największą wydatność tego źródła funduszów krajowych, a najmniejsze niebezpieczeństwo(!!) dla utrzymania i postępu trzeźwości wśród społeczeństwa, a w szczególności, czy wyłączne prawo wyszynku, wykonywane w bezpośrednim zarządzie kraju, nie byłoby najwłaściwszym sposobem. O badaniach tych zda wydział krajowy sprawę na najbliższej sesyi, z ewentualnem przedstawieniem konkretnych wniosków“.

Cóż więc wydział krajowy miał nieść w darze, i komu? Dla skarbu krajowego dochody, dochody i jeszcze raz jak największe dochody, a dla ludności kraju — niebezpieczeństwo. Byle tylko to niebezpieczeństwo nie było zbyt wielkiem. Gdyby tak cholera była źródłem dochodu, toby zadaniem wydziału krajowego było sprowadzić na Galicyę cholerę — byle tylko nie zbyt wiele ludzi na tę cholerę umarło.

Jakżeż tedy szanowny wydział od sprowadzania niebezpieczeństw na ludność Galicyi wywiązał się ze swego zadania?

O, doskonale, jak zawsze. Postarał się o jak największy dochód, a trud zatamowania niebezpieczeństwa dla ludności zepchnął — na c. k. rząd centralny.

Myślicie może, że wydział krajowy dba o to, żeby szynkarz obok trujących napojów podawał także pożywne potrawy w dostatecznie urozmaiconym doborze i w należytej jakości?

Niema o tem ani słowa.

Myślicie może, że wydział krajowy dba o to, żeby w szynkach obok trujących napojów alkoholowych podawano także nieszkodliwe dla zdrowia napoje bezalkoholowe?

Niema o tem ani słowa.

Myślicie może, że kiedy już szynki mają pozostać tymi samymi, co dotąd, ośrodkami zatruwania ludności, ośrodkami zdziczenia i demoralizacyi, to wydział krajowy chociażby o to przynajmniej dba, żeby tych szynków nie było zbyt dużo, żeby się po zniesieniu propinacyi nie rozmnożyły, jak grzyby po deszczu?

W projekcie ustawy i o tem niema ani słowa. Natomiast sprawozdanie wydziału krajowego porusza tę kwestyę. Ale jak? Proszę czytać:

„Wydział krajowy zastanawiał się przy tej sposobności nad sprawą ograniczenia ilości szynków przynajmniej do tej normy, jaką proponuje projekt ustawy przeciw opilstwu, dotąd przez radę państwa niezałatwiony. Że jednak sprawa ta należy wyłącznie do zakresu ustawodawstwa państwowego i tem samem drogą ustawodawstwa krajowego uregulowaną być nie może, sądzi wydział krajowy, że bez względu, czy projekt ustawy przeciw opilstwu zostanie przyjęty przez radę państwa, należy się domagać u c. k. rządu, aby sprawę wydawania koncesyi w Galicyi uregulował ustawą państwową przed wygaśnięciem prawa propinacyi w ten sposób, iżby z reguły przypadał jeden szynk w gminach miejskich i małomiejskich na 500 mieszkańców, a w gminach wiejskich na 800 mieszkańców...“

Jakichże więc bohaterskich czynów dokona w tej sprawie nasz sławetny wydział krajowy, egzekutywa „jedynego parlamentu polskiego“? Będzie się „domagać u c. k. rządu“. Ochronę zdrowia fizycznego i umysłowego ludności galicyjskiej przed zbyt nieograniczonemi spustoszeniami alkoholicznemi pozostawia autonomiczna władza galicyjska — c. k. rządowi centralnemu w Wiedniu, bo żeby aż tak wiekopomną akcyę, jak ograniczenie liczby szynków, podjąć na własną rękę, tak daleko nasza drogocenna autonomia nie sięga. A że o rozszerzenie autonomii można walczyć, można staczać boje, o tem nasi c. k. czarno-żółci autonomiści snać jeszcze nigdy nie słyszeli. Będą się więc „domagać u c. k. rządu“. A jeśli c. k. rząd wiedeński zechce plunąć na to „domaganie się“ swoich wiecznie usłużnych, wiecznie pokornych fagasów? Wtenczas egzekutywa „jedynego polskiego parlamentu“ kiwnie palcem w bucie i koniec. A może i oni sami szepną c. k. rządowi do ucha, żeby raczył plunąć na ich nieszczerą prośbę, mającą na celu tylko zachowanie przyzwoitych pozorów na zewnątrz, a spełnienie której położyłoby tamę ich chciwości...

A chciwość ta jest istotnie imponująca. Dotąd dochód skarbu krajowego z propinacyi wynosił $8^1/_2$ miliona koron rocznie; w przyszłości dochód tegoż skarbu z opłat od alkoholu ma wynosić $13^1/_2$ miliona — przynajmniej 7 milionów z opłat szynkarskich, a nadto $6^1/_2$ miliona z podwyższenia opłaty konsumcyjnej od piwa, która dotąd wynosiła 1 K 70 h od hektolitra, w przyszłości zaś ma wynosić 8 K od hektolitra. Jak gdyby wydziałowi krajowemu zależało na tem, aby nawet najbardziej niewyleczalnym marzycielom wykazać klasowy charakter swojego panowania, wydział na podwyższenie dochodów skarbu krajowego nie znalazł godniejszego, ani sprawiedliwszego sposobu, niż dwa nowe podatki pośrednie, najdotkliwiej obciążające ludność najuboższą.

Gdyby przynajmniej na to liczyć można, że te nowe miliony, które świetny wydział krajowy pragnie wyciągnąć z kieszeni chłopom i robotnikom, będą użyte na stworzenie w Galicyi przyzwoitego szkolnictwa, na podwyższenie pensyi głodnym nauczycielom, na książki dla ubogiej dziatwy szkolnej, na zakładanie nowych szkół fachowych, na zorganizowanie służby lekarskiej na wsi, na nowe szpitale, na budowę porządnych gościńców, słowem, na podniesienie kultury w tym zaniedbanym, żebraczym kraju! Ale tymi milionami rozporządzać będzie sejm galicyjski, a sejm ten nie jest sejmem ludowym, nie przedstawicielstwem ludności polskiej i ruskiej w Galicyi, tylko sejmem pańskim, gdzie rej wodzi taki Wojtek Dzieduszycki i klika jemu podobnych, uprzywilejowanych łajdaków. Do tego sejmu iskry zaufania mieć nie możemy.

Chętka nas bierze naśladować naszych braci pod zaborem rosyjskim i wezwać lud cały, aby się wyrzekł całkiem i na zawsze tej wódki, tego piwa, tych wszystkich napojów alkoholowych, które mają się w wyższym stopniu, niż dzisiaj, stać środkami do wyciągania ludowi pracującemu groszy z kieszeni na rzecz funduszów, którymi lud nie rozporządza! Ale niestety, tak szybko się tymczasem jeszcze propaganda abstynencyi nie szerzy w Galicyi, żeby taki bojkot już dzisiaj mógł być skutecznym. Szkoda! Jakżeby to było piękne!

Wróćcie jednak jeszcze na chwilę do projektu ustawy o opłatach szynkarskich. Według tego projektu na pojedynczych szynkarzy będą, przy równym odbycie napojów, skrajnie nierówne. Tak np. opłata od hektolitra czystego alkoholu, zawartego w wódce, wynosić będzie od 30 do 90 K — wedle okoliczności. A te okoliczności będzie brała pod uwagę wedle swojego widzimisię komisya szacunkowa. A w skład tej komisyi wejdą dwaj członkowie mianowani przez c. k. namiestnika (jaka autonomia!), dwaj członkowie mianowani przez wydział krajowy, oraz jako przewodniczący c. k. starosta (to szczyt autonomii!). Biada więc szynkarzowi, który przy wyborach nie będzie gorliwie agitował za kandydatem, posiadającym zaufanie c. k. starosty! A zresztą kto wie, czy szynkarze wogóle dostaną koncesye. Może też wszystkie koncesye szynkarskie na cały powiat otrzyma pan hrabia, a szynkarze będą te koncesye od pana hrabiego brali w arendę i będą jaśnie wielmożnej hrabinie „porękawiczne“ płacili, trzydzieści guldenów, sześćdziesiąt guldenów za jeden pocałunek w rączkę, tak samo, jak się to dzisiaj dzieje. Bądź co bądź hierarchia hyen wyborczych będzie doskonale funkcyonowała i nadal...

Będzie funkcyonowała tak długo, aż póki we Lwowie na gruzach dzisiejszego klubu gorzelników nie powstanie sejm ludowy, oparty na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania. Walka o takie prawo wyborcze już się rozpoczęła i nie ustanie, póki nie dopnie celu.

Dr Wł. G.

Walka o reformę wyborczą.

Przemyśl. W poniedziałek 16 b. m. wieczór odbyło się w Przemyślu w sali ratuszowej publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu i sejmu. Masy ludu roboczego wypełniły obszerną salę, a cały przebieg zgromadzenia nadzwyczaj ożywionego wykazał, że robotnicy przemyscy interesują się gorąco dzisiejszą walką o prawa polityczne dla ludów Austryi, że pragną w tej walce wziąć jak najbardziej energiczny i czynny udział.

Po referatach tow. Meleni i dra Liebermana uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Walka, jaką obecnie lud roboczy całego państwa austryackiego podjął o powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu i sejmów, to konsekwentny wyraz stosunków, panujących teraz w Austryi, to konieczność rozwoju historycznego. Do rzeczywistego uzdrowienia politycznego i kulturalnego życia w naszem państwie istnieje w dzisiejszych warunkach tylko jeden środek: oparcie tego życia na podstawie społecznej, przez danie szerokim masom ludności prawa wywierania silnego i decydującego wpływu na działalność ciał ustawodawczych. Tylko powszechne i równe prawo głosowania może doprowadzić do ściślej łączności między parlamentem i sejmem, a ogółem społeczeństwa. Powszechne i równe prawo wyborcze będzie zapoczątkowaniem korzystania z praw politycznych przez masy pracującego ludu, a swoboda polityczna ludu musi w rzeczywistości wprowadzić w życie prawdziwie konstytucyjny ustrój i porządek“.

Po skończonem zgromadzeniu poszli wszyscy uczestnicy demonstracyjnym pochodem przez główne ulice miasta, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki za prawem wyborczem. Pierwszy raz w Przemyślu rozwinięto w pochodzie czerwony sztandar, za którym postępowały liczne masy manifestujących robotników. Pochód ten był poważną, silną i burzliwą demonstracyą, świadczącą o tem, że lud przemyski świadomy jest praw proletaryatu i w walce o te prawa potrafi spełnić swój obowiązek.

Demonstrujący robotnicy zatrzymali się przed lokalem stowarzyszenia robotniczego, skąd po przemówieniu tow. Melenia rozeszli się spokojnie w mniejszych grupach.

Sambor. W niedzielę 15-go b. m. odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Powszechne prawo głosowania a parlament“. Przewodniczył tow. Flakiewicz, sekretarzowali tow. Gottlieb i Śmigowski. Referent tow. Hausner ze Lwowa we wstępie zaznaczył bierność i apatyę Galicyi. Gdyby pół świata się zawaliło, z pewnością kraj nasz pozostałby bierny i martwy. Potrzebaby chyba, by ziemia pod nogami się zatrzęsła, aby poruszyć to drzemiące bagno, jakiem jest dusza przeciętnego Galicyanina. W żadnem cywilizowanem społeczeństwie niemożliwem byłoby to, cośmy widzieli podczas heroicznych walk $^3/_4$ naszego narodu z największą potęgą świata. Nawet dreszcz po nas nie przeszedł, gdy pół miliona braci naszych: w Warszawie, Łodzi, Dąbrowie, Częstochowie, Radomiu i innych miastach przez 10 dni walczyło strejkiem generalnym przeciw caratowi. Cały świat z podziwem i entuzyazmem patrzył na tę nadludzką walkę, tylko my, my bracia i współrodacy walczących — z przekąsem i lodowatą obojętnością, jakby chodziło o Patagończyków — z wyższością sytych filistrów traktowaliśmy ludzi, którzy wsławili imię polskie po wszystkie czasy. Francya lub Niemcy, Czesi lub Węgrzy w podobnych warunkach przerwaliby wszelkie szranki, poruszyliby pół świata, byle pomódz swym braciom, byle zwyciężyć lub zginąć z niemi razem. Ale nas tresowano na tę chwilę, nas systematycznie przyuczano do tej bierności, chodowano naszą martwotę. Odsuwano od życia politycznego jedną warstwę społeczną po drugiej. Robotnicy do udziału w życiu publicznem, do udziału w ciałach ustawodawczych nie byli nigdy dopuszczeni, chłopów systematycznem przekupstwem i gwałtami zdemoralizowano tak, że olbrzymia ich masa odsunięta od życia publicznego z niedowierzaniem patrzy na wszystko, co nie stoi w najbliższym związku z ich kawałkiem gruntu, z krową i świnią, a główną podstawę prawdziwego mieszczaństwa, przemysł, tępiono tak zawzięcie, że skarlał nienaturalnie a z nim razem i mieszczaństwo.

Zapytajcie w dzisiejszych czasach, kiedy to lud połowy Europy na swych bojowych sztandarach wypisał godło „Wolność albo zgon“ i zerwał się do tytanicznej walki ze swymi katami — kiedy wiązania gmachu państwa austryackiego trzeszczą i grożą każdej chwili runięciem — zapytajcie przeciętnego Galicyanina, co on na to? Nie potrafi wam odpowiedzieć, co najwyżej zacznie narzekać na „ciężkie czasy“.

W całem tem trupiem społeczeństwie jedna warstwa robotnicza żyje i czuje — ona jedna jest tem sercem, tłoczącem krew w żyły stygnącego organizmu. W niej, w tym kopciuszku społeczeństwa, odepchniętym od życia, płonie ogień życia, ruchu i zapału. Za dużo wylała krwi swojej, za dużo płaci krwawicy i znojnego potu dla utrzymania tego państwa, by obojętnie patrzeć mogła na jego upadek. Państwo zdane na łaskę i niełaskę szlachciców galicyjskich, czeskich i niemieckich, zdane na fartuszkową politykę kamaryli dworskiej i niedołężnych Gautschów, Thunów i Windischgraetzów, wysilających się na rozpętanie walk narodowościowych w myśl programu Franciszka II, dla utrzymania przywilejów szlachty i duchowieństwa — rozpada się na tyle części, ile w niem narodów.

Dopuszczenie ludu pracującego do udziału w rządach, starganie niczem nie usprawiedliwionych przywilejów, stało się warunkiem istnienia państwa.

Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do parlamentu, sejmu, powiatu i gminy — oto hasło odrodzenia państwa, oto podstawa, na której stanie gmach odrodzonego społeczeństwa. Nawet dzisiejszy parlament, oparty na śmiesznym podziale społeczeństwa na szufladki odrębne, na kurye wyborcze, parlament wybrany gwałtem i niesprawiedliwością, zrozumiał gdzie ratunek dla państwa. 155 posłów — przeciw 114 — oświadczyło się za powszechnem prawem głosowania. A jako mamelucy reakcyi wystąpili galicyjscy posłowie z grafem Dzieduszyckim na czele, z tym niepoczytalnym człowiekiem, mającym w mózgu aluminium — a na rękach krew ludu.

Nawet uprzywilejowani wyborcy miasta Sambora zrozumieli to dobrze, gdy zobowiązali przed kilku miesiącami swego posła sejmowego Tomaszewskiego do oświadczenia się w sejmie za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem wyborczem do sejmu.

Walkę o to prawo zaczął cały lud roboczy Austryi i nie spocznie, póki tego prawa nie wydrze tym, którzy oparci o swój przywilej, bronią go rękami i nogami.

Przeszło godzinną tę mowę, pełną zapału i życia, której słabe streszczenie z opuszczeniem wszystkich dat statystycznych podaliśmy, przyjęło zgromadzenie z entuzyazmem i jednogłośnie uchwaliło przedłożoną przez referenta rezolucyę, domagającą się powszechnego, równego prawa wyborczego.

Dalej uchwaliło zgromadzenie „wezwać posła z miasta Sambora Fr. Tomaszewskiego, który zobowiązał się na publicznem zgromadzeniu swoich wyborców do oświadczenia się w sejmie za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem wyborczem do sejmu, by w obecnej sesyi wniósł nagły wniosek o powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze do sejmu“.

Po zgromadzeniu odbył się demonstracyjny pochód przez rynek, przed starostwo, przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ i „Marsylianki“. Na tablicach niesiono wypisane żądania „P. b. r. t. prawa wyborczego“ i „Precz z kuryami“.

Brody. W niedzielę 15 b. m. odbyło się tu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Powszechne, równe i tajne prawo wyborcze“, pod przewodnictwem tow. Heindla, w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“. Referent omówił w przeszło dwugodzinnym referacie szkody dzisiejszego systemu wyborczego, tak dla klasy robotniczej, jakoteż dla państwa. Zebrani obdarzyli mówcę hucznymi oklaskami i dali wyraz swego oburzenia przeciw dzisiejszemu prawu wyborczemu przez ciągłe okrzyki: „precz z Gautschem“, „precz ze szlachtą!“

Obecny komisarz rządowy nie mógł znieść tych okrzyków oburzenia i kilkakrotnie wezwał do spokoju, gdy jednak referent zakończył swą mowę okrzykiem „precz z Gautschem“, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, które i tak się już kończyło, i w ten sposób uratował państwo.

Z zaboru rosyjskiego.

Przed wyborami do dumy.

Warszawski korespondent „Dzien. Pozn.“ pisze pod datą 16 bm.:

„W tych dniach odbyły się i odbywać się będą zgromadzenia różnych stronnictw z całego kraju, których przedstawiciele bawią lub zjadą do Warszawy. Wczorajsze zebranie partyi narodowej nie wydał ostatecznych konkluzyj. Kandydaci pozostali mniej więcej ci sami co dawniej. Kilku jak n. p. adwokat Wyganowski z Kalisza i Ciświcki z Lublina, nie przyjęli ofiarowanych mandatów.

Utworzenie się komitetów i zupełna lista kandydatów odłożone zostały do 27 b. m. Stronnictwo zachowawcze (ugodowcy i neo ugodowcy) ma odbyć zebranie w środę. Prawdopodobnie i ono odroczy ostateczną decyzyę do późniejszego terminu. Tymczasem będzie czas na różne kompromisy, np. w Kieleckiem i Siedleckiem, a także po części w Lubelskiem, które wydadzą prawdopodobnie zgodny rezultat, zważywszy zwłaszcza, że różnice nie są w gruncie tak wielkie, ani co do przekonań, ani nawet co do środków mających do celu prowadzić“.

Przegląd społeczny.

Strejk introligatorów we Lwowie zakończył się w środę 18 b. m. częściowem zwycięstwem robotników. Mimo intryg inspektora przemysłowego Nawratila, który podburzał przedsiębiorców przeciw delegatowi wiedeńskiej organizacyi tow. Kriessowi, stanęła ugoda następująca:

1. Przyjmuje się 10-godzinny czas pracy.
2. Dla wypisującego się 12 K tygodniowo, po upływie 3 miesięcy od wypisu 13 K tygodniowo.
3. Do dotychczasowych płac dla robotników dodatek 2 K tygodniowo.
4. Najniższa płaca dla robotnika po $^1/_2$ roku w zawodzie 5 K tygodniowo.
5. Najniższa płaca dla robotnicy po 1 roku w zawodzie 6 K tygodniowo.
6. Dotychczasowe płace podwyższa się dla robotnic o 1 K tygodniowo.
7. Godziny nadobowiązkowe będą płacone o 30% wyżej od dziennej płacy.
8. Za roboty w święta o 50% wyżej od dziennej płacy.
9. Za święta rzym.-kat. płacić się będzie nadal.
10. Roboty akordowe będą traktowane według postanowień cennika.
11. Wypowiedzenie obopólne 14-dniowe.
12. Biuro pośrednictwa pracy przy stowarzyszeniu zawodowem robotników załatwi najbliższe walne zgromadzenie korporacyi introligatorskiej.
13. Pracodawcy zezwalają na męża zaufania w poszczególnych pracowniach do zliczania wkładek na rzecz stow. rob. introlig.
14. Regularna wypłata o godzinie 7 wieczór w sobotę.
15. Przyjmowanie dziewcząt ogranicza się na 20% rocznie.
16. Parobków używać będą majstrowie do posług i pomocy przy ciężkich robotach robotnikowi.
17. Nie oddali się robotnika ani robotnicy z tytułu strejku przez 3 miesiące.

Lwów, 18 października 1905.

Z okazyi strejku introligatorskiego napiętnować należy perfidne zachowanie się inspektora, rzekomo przemysłowego, a właściwie policyjnego, Nawratila. Stupajka ten dyszy szaloną nienawiścią wobec socyalistycznych robotników i gdzie tylko może, podburza przedsiębiorców, aby nie uznawali organizacyi socyalistycznej. Gdy delegat organizacyi introligatorów wiedeńskich i członek przybocznej rady pracy tow. Kriess przyszedł z delegatami strejkujących, aby wziąć udział w pertraktacyach, kazał mu p. Nawratil brutalnie opuścić lokal, pod pretekstem, że przedsiębiorcy go sobie nie życzą.

Okazało się wkrótce, że pretekst ten był kłamliwym wymysłem Nawratila, gdyż przedsiębiorcy poza plecyma Nawratila zawarli ugodę z robotnikami, a tym, który ugodę doprowadził do skutku, był właśnie tow. Kriess.

Jak wiele razy, tak i teraz odsłonił Nawratil swoje prawdziwe oblicze! Nawratil jest zaciętym wrogiem robotników i jako takiego będą go robotnicy bezwzględnie zwalczali.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 19 października. Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 10 min. 35. Odczytano długi szereg petycyj, interpelacyj i wniosków.

O klinikę psychiatryczną w Krakowie.

Ks. rektor **Pawlicki** popiera petycyę wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim o przyczynienie się zasiłkiem z funduszów krajowych do kosztów budowy kliniki psychiatrycznej w Krakowie. Mówca przedstawił, że rząd gotów jest przystąpić do budowy tej kliniki, pod warunkiem, jeżeli wydział krajowy przyczyni się jakąś kwotą do kosztów budowy, której wysokość pozostawia ks. rektor ocenie sejmu. Mówca zaznacza wkońcu, że budowa tej kliniki jest konieczną potrzebą nietylko dla Krakowa, lecz także dla kraju.

Za mało analfabetów!...

Posłowie **Szwed** i **Kramarczyk** zgłaszają wniosek o zaprowadzenie 4-miesięcznych wakacyj w szkołach ludowych całego kraju.

Szkolnictwo ludowe.

Poseł **Szwed** zgłosił wniosek o przyznanie 20% dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych powiatu żywieckiego.

Odesłano do komisyi szkolnej wniosek **Małachowskiego Głąbińskiego** i tow., polecający wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył wnioski w sprawie uregulowania płac nauczycielstwa ludowego już od r. 1906.

Poseł **Stapiński** w dłuższej przemowie uzasadnia swój wniosek: „Poleca się wydziałowi krajowemu opracowanie projektu zaopatrzenia wszystkich gmin w kraju w stosowne budynki dla szkół ludowych, a to w przeciągu 5 lat. Projekt wraz z planem zaciągnięcia potrzebnej pożyczki krajowej i jej amortyzacyi przedłoży wydział kraj. sejmowi na najbliższej sesyi“. Mówca z naciskiem wywodzi, że sprawę budynków szkolnych należy traktować z taką samą gorliwością, jak sprawę podwyższenia płac nauczycielskich; istniejące u nas budynki nie odpowiadają najskromniejszym wymaganiom i potrzebom i uniemożliwiają postęp w naukach.

Poseł **Łazarski** uzasadnia wniosek swój o udzielenie jeszcze w bieżącej sesyi nauczycielom powiatu bialskiego conajmniej 30% dodatku drożyźnianego. Mówca wskazuje, że powiat bialski powinien być wyjątkowo traktowany, bo jest to okręg fabryczny, w którym życie jest droższem, niż gdzieindziej. W sąsiednim Śląsku nauczyciele mają lepszą dolę i wielu nauczycieli od nas, poduczywszy się po niemiecku, ucieka na Śląsk, lub też na miejscu przyjmuje posady podmajstrzych fabrycznych, lepiej płatnych od nauczycieli.

Wnioski Łazarskiego i Stapińskiego odesłano do komisyi szkolnej.

Reforma (?) ordynacyi wyborczej.

Poseł **Oleśnicki** uzasadniał 3 wnioski swoje o zmianę ustawy gminnej, ordynacyi wyborczej powiatowej i sejmowej. Co do gminnej żądał mówca, aby każdy członek gminy, opłacający conajmniej szóstą część całej sumy podatków bezpośrednich i każdy właściciel posiadłości, nie utworzonej na mocy ustawy o włościach rentowych, płacący od posiadłości tej conajmniej 50 K podatku rocznie, miał prawo bez wyboru być członkiem rady gminnej. Co do powiatowej ordynacyi żądał dr Oleśnicki, aby prawo wyboru członków rady powiatowej w kuryi gmin wiejskich mieli także właściciele posiadłości, od których opłacają nie mniej jak 50 K rocznego podatku, o ile posiadłość ich nie została utworzoną z własności tabularnej na mocy ustawy o włościach rentowych. Co do sejmowej ordynacyi wyborczej żądał mówca zamieszczenia postanowienia, że pełnoletni właściciel posiadłości o 50 K podatku rocznego, o ile posiadłość ta nie została utworzoną na podstawie ustawy o włościach rentowych, posiada prawo wyboru posła na sejm z kuryi gmin wiejskich.

Wszystkie trzy wnioski odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei uchwalono kilka „wezwań do rządu“ i załatwiono szereg petycyj.

Koniec posiedzenia o godzinie 1·30. Następne w sobotę o 10 rano.

KRONIKA.

Konfiskata. Miejscowe, krakowskie wydanie, czwartkowego numeru „Naprzodu“ zostało skonfiskowane za notatkę o fałszywych relikwiach, przedrukowaną z wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“. W czasie bezparlamentarnym prokurator krakowski zazwyczaj wprowadza u nas inne porządki, niż są w całej Austryi, wspólnemi ustawami rządzonej.

Baczność Towarzysze! W piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) poufne zgromadzenie partyjne w sprawie zgromadzenia ludowego, które odbędzie się w niedzielę.

Publiczne zgromadzenie pomocników handlowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano w sali Muzeum przemysłowego z porządkiem dziennym: skrócenie dnia pracy, spoczynek niedzielny, dyskusya.

W sprawie aresztowanych przy demonstracyi niedzielnej wygotował już c. k. zastępca prokuratora Solak akt oskarżenia o zbrodnie z § 81, 82 u. k., oraz § 283 i 312 k. k. z wnioskiem na zarządzenie aresztu śledczego.

Akt oskarżenia wygotowano odrazu bez śledztwa, na podstawie doniesienia policyjnego. Sędziego śledczego nie ustanowiono dla tej sprawy. Rozprawa odbędzie się w jak najkrótszym czasie.

W czwartek w południe ogłosił sędzia Nowotny za zgodą prokuratoryi wypuszczenie na wolność siedmiu aresztowanych za zajścia niedzielne.

Zatrzymano w areszcie tylko Ostrogórskiego (oskarżonego o rzucenie kamieniem) i Bluma. Bluma zatrzymano w areszcie nie za zajście niedzielne, lecz za rzekome oszczerstwo popełnione przez to, że obwinił policyantów, iż rzucili się na niego w budynku aresztów i pobili go. „Oszczerstwo“ to spisał z Blumem nadradca policyjny Swolkien i uznał za stosowne odstąpić spisany protokół sądowi przeciw Blumowi, a nie przeciw policyantom.

Nie chcemy w toku śledztwa wdawać się w krytykę tego postępowania; może zresztą lepiej jest, że obrona Bluma będzie miała sposobność poruszyć przy świetle jawnej rozprawy sądowej tego rodzaju zajścia.

Deputacya rzeźników z p. Bialikiem na czele była wczoraj znowu u prezydenta miasta w sprawie jatek miejskich. O ile z zewnętrznego wyglądu deputacyi sądzić mogliśmy, nie dała im się konkurencya miejska zbyt dotkliwie odczuć: wyglądają dobrze, a i humory są tęgie.

Zamach na dyrektora rzeźni miejskiej. We środę o godz. 9 wieczór, gdy dyrektor rzeźni miejskiej p. Papée, jechał wózkiem do rzeźni, wysunął się z za murów okalających targowicę jakiś mężczyzna i przy świetle latarni strzelił do p. Papéego. Huk i dym były tak silne, że ludzie z rzeźni wybiegli na ulicę, ale napastnik, korzystając z ciemności, uciekł. Dochodzenie w toku.

Deputacya gminy Czarna Wieś pod Krakowem, złożona z pp. prof. Aleksandrowicza, naczelnika gminy Niesiorowskiego i radcy Stachowskiego była wczoraj u prezydenta dra Lea w sprawie przyłączenia Czarnej Wsi do Krakowa.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego, stawał wczoraj 25-letni Wawrzyniec Przetocki z Zbydniowic obwiniony o kilkakrotną kradzież. Głównym faktem jest kradzież popełniona 17 sierpnia b. r. u Izaka Guttera, właściciela hotelu warszawskiego, gdzie Przetocki spakował garderobę, bieliznę i złote rzeczy wartości przeszło 600 K i tylko wejście Guttera do pokoju przeszkodziło mu zabrać tłumok. Przetocki ma ładną przeszłość za sobą: był już dotąd 18 razy karany, z tego 8 razy za kradzież. W maju b. r. wyszupasowany został do miejsca przynależności, ale wrócił do Krakowa, gdzie miał lepszą sposobność do oddawania się swemu nałogowi. Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądzony został Przetocki na 4 lata więzienia z postem co miesiąc.

Domowy złodziej. Policya aresztowała 32-letniego Wojciecha Łyskowskiego, robotnika w fabryce cygar, który przez dłuższy czas wykradał tytoń i cygara i sprzedawał je pośrednikom. Ukradł też na szkodę drugiego robotnika zegarek wartości 6 K. Przyznającego się Łyskowskiego oddano do sądu karnego.

II. wieczór historyczny muzyki fortepianowej odbędzie się dziś w piątek ze zmienionym programem wskutek wzięcia w nim udziału, oprócz już wymienionych uczniów prof Lalewicza, także panny Maryi Keriu, utalentowanej pianistki, która wykona Etiudę Rubinsteina oraz utwory Griega i Friedmanna.

Bilety (po 1 koronie na krzesło) nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych.

W poniedziałek 23 b. m. koncert Towarzystwa muzycznego, w którym weźmie udział znakomity wiolonczelista Jaques van Lier.

Wybuch acetylenu w Stryju. Hotel Rosenberga i kawiarnia wiedeńska, umieszczone w nowo zbudowanej piętrowej kamienicy, róg ul. Hosza i ulicy 3 Maja oświetlane były od kilku miesięcy gazem acetylenowym, produkowanym w umyślnie zbudowanej murowanej gazowni, umieszczonej w podwórzu hotelu, przytykającym bezpośrednio do podwórza stryjskiego głównego urzędu podatkowego.

W poniedziałek o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczór przechodzący ulicami ujrzeli niezwykłą jasność, jakgdyby błyskawicę, w tej samej chwili dał się słyszeć w całem mieście nadzwyczaj silny huk. We wielu kamienicach szyby z okien powypadały, a tuż w sąsiednich kamienicach i domach szkło okien rosypało się w drobne kawałeczki. W lokalu głównego urzędu podatkowego od strony podwórza, okna z ramami powyrywane, a mury zarysowane. Tak samo w hotelu i kawiarni. Budynek gazowni tworzy jedną masę gruzów. Przyczyną eksplozyi miała być nieostrożność robotnika, zajętego bez dozoru produkcyą gazu. Prócz tego robotnika, walczącego ze śmiercią, ofiar w ludziach niema. W chwili wybuchu było wiele osób w kawiarni wiedeńskiej, gdzie po raptownem zgaśnięciu wszystkich świateł i straszliwej detonacyi powstała panika, niektórzy bez kapeluszy i zarzutek uciekali ulicami prawie bez przytomni. Urzędnicy gł. urzędu podatkowego poczytują sobie za szczęście, że w pół godziny przed tym wybuchem opuścili lokal urzędowy. Prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo sądowe.

Ofiary szparsystemu. Z Nowego Sącza piszą nam: System oszczędnościowy eks-ministra Wittekа pokutuje wciąż jeszcze w dyrekcyach kolejowych i zbiera krwawe żniwa. Z powodu oszczędności brak w ogrzewalni nowosądeckiej zupełnie maszyn, zaprowadzono amerykański turnus maszynowy, t. j. maszyny są ciągle w ruchu. Ameryka posiada maszyny nowe, silne, zaopatrzone w wszystkie przyrządy pomocnicze, a u nas dobrze już jest jeśli chociaż komin i koła maszyny trzymają się. Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofy w Nowym Sączu na Helenie, a już omal nie mieliśmy drugiej i tylko przytomności i poświęceniu maszynisty zawdzięczać należy, że do niej nie doszło. Dnia 4 bm. wyjechał maszynista Stanisław Steinhof pociągiem ciężarowym nr. 679 z Nowego Sącza do Stróż. Pociąg był ciężki, jak na taką górzystą okolicę, maszyna stara jak linia, po której chodzi, szła wciąż amerykańskim turnusem bez żadnych prawie narzędzi do naprawy w razie zepsucia z 2 tylko kluczami zamiast 22. W drodze ciśnienie i prężność pary naraz zaczęły się zmniejszać, maszynista widząc to, chciał dla zwiększenia żaru przyciągnąć t. zw. „Kögel", ale okazało się to niemożliwem, ponieważ zabity był formalnie przez miałki, lichy węgiel, którym uposażyła koleje dyrekcya krakowska w myśl p. inżyniera Dutczyńskiego. Obawiając się, że pociąg stanie, maszynista wytężył wszystkie siły, by przy pomocy klucza obluzować nieco „Kögel", udało mu się to w części, ponieważ jednak klucz był nie odpowiedni więc się wyślizgnął i uderzył maszynistę tak silnie w głowę, że przeciął mu czapkę i pokaleczył ciężko. Tracąc przytomność maszynista runął całym ciężarem ciała na ogrodzenie, oprzytomniawszy, mimo iż krew zalewała mu oczy, dojechał do stacyi, gdzie mu naczelnik pierwszej udzielił pomocy. Z Grybowa odesłano go do domu, gdzie zbadał go dr. Olszewski, za wzorem dra Kijasa nader powierzchownie, trzymał go następnie blisko 8 dni bez żadnych prawie lekarstw w obserwacyi pocieszając go, „że gdy pójdzie na rentę to będzie zupełnie zdrów".

Nadmienić jeszcze należy, że inżynier Dutczyński oszczędnym jest nietylko co do węgli, ale także i co do reperacyi maszyn, a zwłaszcza co do czyszczenia „Kögla", gdy w książce zobaczy odnośne żądania to robi znak zapytania, kwestyonując potrzebę. Wszystko dzieje się, by p. inżynier mógł się pochwalić jak największemi oszczędnościami.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

Niedziela: „Ponad siły", sztuka w 6 odsłonach Bjoernsona.

I. Zjazd kobiet polskich

rozpoczął się w Krakowie w czwartek 19 b. m. wieczór komersem w sali hotelu Kleina, w którym wzięło udział przeszło 200 kobiet ze wszystkich dzielnic Polski.

P. Brzozowska odczytała referat dra Męczkowskiej z Warszawy, o kulturalnem znaczeniu ruchu kobiecego, poczem p. Kuczalska-Reinschmidt z Warszawy przemawiała na temat walki o prawa polityczne.

* * *

Puszczyki reakcyjne już zaczęły krakać z powodu zjazdu kobiet, który oczywiście nie podoba się zaprzysiężonym wrogom wszelkiego postępu. „Głos narodu" rzuca się jak wściekły na zjazd kobiet, „Czas" napada na prezydenta dra Lea za to, że ten udzielił zjazdowi sali ratuszowej na obrady, — rekord jednakowoż wziął warszawski klerykalno-brukowy „Dziennik dla wszystkich", który zjazd kobiet polskich nazywa „wiecem czarownic". Płaskimi dowcipami w rodzaju tego, że dawniej czarownice zjeżdżały się na łopatach na Łysej Górze, a dziś kolejami zjeżdżają się w Krakowie, usiłuje ta klerykalna szmata zohydzić dążenia postępowe kobiet.

Pismak klerykalny wzdycha zapewne do czasów, w których palono na stosach lub topiono „czarownice". Nigdzie za granicą nie odważonoby się już pisać w podobny sposób. U nas wstecznictwo występuje przy każdej okazyi w całej swej bezwstydnej nagości.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 19 października.

Gminna reforma wyborcza.

Poseł **Daszyński** przypomina prezydentowi przyrzeczenie, dane przed rokiem, w sprawie rozszerzenia gminnego prawa wyborczego na warstwy ludności pracującej, która utrzymuje gminę podatkami pośrednimi, a żadnych praw w gminie, żadnego współudziału w rządach gminy nie posiada. Prezydent obiecał wówczas w odpowiedzi na moje zapytanie, że po debacie budżetowej, przyszłej jesieni, postara się, by komisya statutowa rozpoczęła pracę nad reformą ordynacyi wyborczej. Pora obecna sprzyja, jak żadna inna, tej pracy komisyi statutowej. Albowiem sprawa reformy wyborczej jest obecnie na porządku dziennym w całem państwie, we wszystkich sejmach krajowych i we wszystkich większych miastach, tak, że stała się ona osią całego życia politycznego w Austryi.

I u nas ludność zajęła się żywo tą sprawą, o czem świadczy demonstracya ubiegłej niedzieli. Nie można zatkać uszu na to wołanie, które rozlega się mimo prowokacyj i przeszkód ze strony policyi!

Najwięksi mężowie stanu i najlepsi synowie swego narodu zrozumieli to; — nawet klerykali uznają dziś za konieczność rozszerzenie prawa wyborczego na warstwy ludności, dotąd tego prawa pozbawione.

Mówca zapytuje więc prezydenta, czy w myśl swego przyrzeczenia w najbliższym czasie zwoła komisyę statutową i czy jej przedstawi projekt reformy statutu miejskiego w tym kierunku, by dać klasie, pozbawionej praw, prawo wyborcze do rady miejskiej.

Prezydent dr **Leo** oświadcza, że zwoła komisyę statutową w niedługim czasie, w tym miesiącu, lub z początkiem przyszłego, najpóźniej po sesyi sejmowej, t. j. najdalej w połowie listopada.

Inicyatywę co do projektu reformy wyborczej pozostawi prezydent samej komisyi. Stoimy bowiem w przededniu rozszerzenia miasta i zmiany całej ordynacyi wyborczej. Na przyszły sejm przyjdziemy z ustawą o „Wielkim Krakowie", bez względu na to, czy Podgórze będzie do niego należało, czy nie. Jedna sprawa z drugą ściśle się wiąże. Wciągnięcie do Krakowa nowych warstw z gmin podmiejskich wymagać będzie zasadniczej reformy wyborczej. Gdyby się sprawa „Wielkiego Krakowa" miała odwlec, czegobym sobie bardzo nie życzył, to w każdym razie komisya statutowa w ciągu listopada i grudnia zajmie się pracami nad reformą wyborczą. Ja komisyę zwołam, jak p. Daszyński sobie tego życzy.

Echa procesu Angelusa.

Prof. Rosenblatt podnosi, że w procesie Angelusa wyszło na jaw, iż urzędnicy magistratu nie prowadzili należytej kontroli.

Prez. Leo oświadcza, że zażądał aktów sądowych w tej sprawie.

Policya krakowska pod pręgierzem.

Poseł **Rotter** interpeluje w sprawie zachowania się policyi podczas demonstracyi niedzielnej. Policya dała znowu dowód, że wszystkiem innem może się zająć, tylko nie przestrzeganiem porządku, że raczej burzy ten porządek swojem brutalnem zachowaniem się. Ludzie nie biorący udziału w pochodzie, lecz przypatrujący mu się tylko, zostali pokaleczeni przez policyantów. Co prezydent myśli uczynić dla ochrony obywateli przed policyą?

Dr **Frühling** żałuje, że niema na posiedzeniu radcy dra Łepkowskiego, który widział, jak policyanci katowali i kopali i gryźli spokojnego przechodnia. Ja sam ze swego okna widziałem, jak policyanci aresztowanego pakowali do dorożki, katując go niemiłosiernie. Ta brutalna soldatesca to kaci, nie policyanci! Ludzie, którzy gryzą, są u nas stróżami bezpieczeństwa publicznego.

Prezydent dr **Leo** upomina mówcę, żeby w ten sposób nie mówił o organach władzy.

Poseł **Daszyński**: Ależ to taka hołota, panie prezydencie!

Dr **Frühling**: Ludzie, którzy gryzą i wykręcają członki, to nasza policya! Na własne oczy widziałem, jak człowieka, który przypadkiem nadszedł, schwytali policyanci, wpakowali do dorożki i odwieźli do aresztu. Udałem się więc bezzwłocznie na policyę, jakkolwiek wiem, że to nie bardzo bezpiecznie świadczyć przeciw policyi, bo bardzo częste są fałszywe zeznania policyantów.

Poseł **Rotter**: Pod przysięgą służbową!

Dr **Frühling**: Jak organizm broni się przed gruźlicą, tak miasto powinno się bronić przed tą służbą...

Dyr. **Maciołowski**: ...„bezpieczeństwa"!...

Dr **Frühling**: Dyrektor policyi osobiście chce dobrze...

Poseł **Daszyński**: Nie wierz pan żadnemu policyantowi! (Wesołość. Prezydent dzwoni),

Dr **Frühling**: ...ale żołnierze policyjni wcale mu nie podlegają! Pamięć tego prezydenta, który usunie policyę wojskową a wprowadzi miejską, długie lata będzie błogosławiona w Krakowie. (Oklaski).

Radca **Klemensiewicz** opowiada, że i jemu na plantach koło ul. Szewskiej w niedzielę policyant gołym pałaszem wywijał nad głową. Wysyłanie 50 policyantów przeciw 2 lub 3 tysiącom demonstrantów nie ma sensu i jest tylko prowokacyą. Przed 40 laty ja sam demonstrowałem, za czasów dyrektora Englischa, który lepiej umiał się zachować. Wówczas policyanci nie gonili z gołymi pałaszami za publicznością, lecz tylko agenci szli za pochodem i zapisywali sobie ludzi. Jeżeli się chce przeszkodzić pochodowi, to należy wezwać pół batalionu wojska. Mówca przyłącza się do wywodów poprzednich mówców.

Prezydent dr **Leo** oświadcza, że gdyby był wiedział o tych faktach, to byłby się zaraz zwrócił do dyrektora policyi; uczyni to jednak nazajutrz i nie wątpi, że winni policyanci zostaną dyscyplinarnie ukarani. Prezydent zgadza się z tem, że materyał, z którego się rekrutuje wojskowa policya, nie nadaje się do spełniania służby w dużem mieście; pragnie przekształcenia wojskowej policyi na cywilną, sprawa ta jednak wymaga dłuższego czasu i kosztu 3 lub 4 razy większego.

Niestety, nadużycia takie powtarzają się zawsze, gdy policya wkracza, czy to jest wojskowa, czy cywilna. Np. w Bernie morawskiem, gdzie policya jest cywilna...

Poseł **Daszyński**: Ale tam szli Niemcy na Czechów!

Dr **Leo**: Tam były fakta jeszcze jaskrawsze! Gdzie przychodzi do awantur, tam dzieją się zawsze nadużycia.

Prezydent obiecuje zwrócić się nazajutrz do dyrektora policyi, by ukarał winnych.

Sejmowa reforma wyborcza.

Dr. **Gross** stawia wniosek nagły: „Rada miasta Krakowa uchwala wnieść petycyę do sejmu o wprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu krajowego".

Większość rady odrzuciła nagłość tego wniosku, który będzie regulaminowo traktowany.

Exposé budżetowe.

Prezydent dr. Leo przedkłada radzie opracowany przez magistrat projekt preliminarza budżetu gminnego na rok 1906, który zostanie przekazany komisyi budżetowej. Prezydent w dłuższem *exposé* objaśnia cyfry tego budżetu, który zamyka się równowagą, mimo wzrostu wydatków.

Gmina a rzeźnicy.

Na zapytanie dra Grossa oświadcza prezydent dr Leo, że w przyszłym tygodniu zaprosi komisyę drożyźnianą, dla przedstawienia jej sprawozdania z rozwoju jatek miejskich i z pertraktacyj z rzeźnikami; prezydent ubolewałby, gdyby musiało przyjść do konfliktu między gminą a cechem rzeźników.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przyszła znowu na porządek dzienny odwieczna

wojna o ruderę

przy kościółku św. Idziego, która wreszcie tym razem się zakończyła. Referent radca magistratu Skrzyniarz, jakoteż poseł Rotter, ks. Krupiński i prof. Domański domagali się zburzenia tej walącej się rudery; bronili jej zaś ze względów „estetycznych" dr Bąkowski (który pokazywał kolorowy obrazek, przedstawiający, jak ładnieby wyglądała ta rudera odrestaurowana), dr Muczkowski, dr Tomkowicz, Bartoszewicz, prof. dr Nowak i dr Staniszewski. Ogromną większością głosów uchwaliła rada zburzyć tę ruderę.

Prezenty nauczycielskie

nadała rada na tajnem posiedzeniu: w szkole im. św. Jana Kantego p. Teofilowi Orszulskiemu, w szkole im. św. Scholastyki p. Ernestynie Friedberg, w szkole im. Klementyny Tańskiej p. Ludwice Aronsohn, w szkole im. św. Jadwigi p. Zofii Żulińskiej.

Tow. dr Wiktor Adler

wybrany do parlamentu!

Liberzec, 20 października. Przy wyborze uzupełniającym do rady państwa z kuryi powszechnej oddano ogółem głosów 49.000, z tego ważnych 48.807. Wybrany został dr Wiktor Adler (soc. dem.), na którego padło **30.127** gł.; na Predigera (niem.-narod.) 13.700, reszta głosów rozstrzelona.

Z CARATU.

Wrzenie rewolucyjne w Petersburgu.

Petersburg, 19 października. W auli i kilku salach uniwersytetu odbyło się wczoraj zgromadzenie około **10.000 osób**. Wzięli w niem udział studenci, robotnicy i inne osobistości. Uchwalono rezolucyę następującą: Poleca się oszczędzać siły dla walki rozstrzygającej i unikać jawnego konfliktu. Strejk ma być urządzony dla dowodu solidarności z widokiem pokojowego załatwienia żądań.

Petersburg, 19 października. (Pet. ag. tel.). Z rozkazu władzy wczoraj kozacy dali na prospekcie schlüsselburskim kilka strzałów, ponieważ robotnicy rzucali kamieniami i strzelali z rewolwerów. Z demonstrantów nikt nie został ranny, natomiast odniosło kontuzye 2 oficerów, 2 kozaków i 2 policyantów. Wieczorem i w nocy porządek utrzymywały patrole.

Berlin, 20 października. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga, że wczoraj odbyło się tam kilka zgromadzeń robotniczych, na których uchwalono rezolucyę, że strejk powszechny obecnie nie byłby odpowiednim, gdyż robotnicy mają jeszcze za mało broni. Dlatego z proklamowaniem strejku generalnego należy czekać do grudnia lub stycznia i przygotować w całej Rosyi zbrojny opór wobec wojska. Wówczas przy pomocy ludu można liczyć na zrzucenie rządu.

Z Kaukazu.

Pet. ag. tel. donosi z Tyflisu:

Dnia 17 b. m. wieczorem w Aleksandropolu ciężko raniony został uderzeniami sztyletu wachmistrz żandarmeryi, Andrejew. Śmiertelnie raniona kobieta, która usiłowała go bronić. Andrejew dał pięć strzałów, napastnicy ukryli się. Telegram generała Tokaszwili do namiestnika donosi, co następuje: Położenie splądrowanych 10 wsi ormiańskich straszne. Upłynęło 40 dni, a porwanego bydła nie odzyskano, jak również dobytku. Cztery wsi skutkiem tych okropności zupełnie się wyludniły. Mieszkańcy rozproszeni żebrzą i umierają z głodu, pola nie zasiane, w roku przyszłym należy oczekiwać głodu. Bandy rozbójnicze są straszną klęską dla obywateli. Uspokojenie okazało się niemożliwem. Błagamy przybyć osobiście, by położyć kres tym smutnym wypadkom.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 19 października. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne króla do bar. Fejervary'ego i do dotychczasowych ministrów, których wszystkich, z wyjątkiem ministra rolnictwa Gjörgy'ego, zatwierdza król na dotychczasowych stanowiskach. — W miejsce Gjörgy'ego ministrem rolnictwa zamianowany został b. wiceprezydent sejmu węgierskiego bar. Feilitsch.

Budapeszt, 19 października. Wszystkie pisma omawiają reskrypt królewski. „Pester Lloyd" pisze: „Reskrypt podziała otrzeźwiająco na ludność i osłabi powagę koalicyi. Przez podniesienie przez konstytucyę zagwarantowanego poręczenia samodzielności Węgier zaznaczoną została harmonia, panująca między narodem a koroną". Podobnie pisze „Aslejsag". „N. Pester Ztg" widzi natomiast w reskrypcie tylko przedłużenie przesilenia. Przy ewentualnych nowych wyborach gabinet Fejervary'ego poniesie taką klęskę, jaką poniósł hr. Tisza.

TELEGRAMY.

Sejmy.

Opawa, 20 października. Sejm wybrał na wczorajszem posiedzeniu komisyę z 10 członków dla sprawy reformy wyborczej.

Podwyższenie stopy procentowej.

Wiedeń, 19 października. Bank austro-węgierski podwyższa od jutra stopę procentową o 1%.

Oszustwa asekuracyjne.

Nowy Jork, 19 października. Na posiedzeniu komisyi śledczej dla głośnych spraw asekuracyjnych oświadczył prezes Towarzystwa „Muthual", Mac Kudry, że nie miał udziału w dochodach swego syna i zięcia. Zastępca rządu domagał się przesłuchania b. kontrolora Towarzystwa „Equitable" Jordana w sprawie tajemniczej pożyczki 685.000 koron, której mu udzielono. Przesłuchano następnie syna Jordana, który oświadczył, że od d. 4 września nie widział swego ojca i ogółem nie wie, czy rodzice jego jeszcze żyją.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zebranie młodzieży socyalistycznej we Lwowie** odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu „Głosu Robotniczego" (Pasaż Mikolasza). Na porządku dziennym: Walka o reformę wyborczą. Towarzysze i Towarzyszki! Niech nikogo z Was nie zabraknie! *Maryan Kukiel, Jerzy Rojan, Adolf Roth.*

× **Oświęcim.** **Zgromadzenie ludowe** odbędzie się w Oświęcimiu w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu w sali hotelu Herza z porządkiem dziennym: Powszechne i równe prawo wyborcze.

× **Lwów.** W piątek 20 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w sali stowarzyszenia metalowców, Pasaż Mikolasza, odbędzie się poufne zebranie zarządów organizacyj zawodowych, mężów zaufania i komitetu porządkującego.

W sobotę 21 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w tym samym lokalu poufne zebranie komitetu porządkującego.

× **Tarnów.** W niedzielę 22 b. m. przed południem odbędą się w sali stowarzyszeń robotniczych w Tarnowie poufne zebrania robotników drzewnych i **kaflarskich**. Referować będzie tow. Żuławski.

× **Wiedeń.** Koło amatorskie stow. „Siła" (V., Rüdigergasse 5, I./7) urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 22 b. m. w sali „Zur blauen Weintraube", dzieln. V., Schlossgasse 5. Odegrane będą: „O. S. S." czyli „Wyprawa ślubna" (farsa w 1 akcie p. Feldmana), „Czuła struna" (operetka w 1 akcie). Potem tańce. Początek o godz. 6 wieczorem, karta wstępu 50 h, przy kasie 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 93.963/05.
I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót, reperacyi i materyałów na rok 1906 odbędzie się dnia 30-go października 1905 r. (poniedziałek) o godzinie 12-tej w południe w Wydziale ekonomicznym Magist atu (plac WW. Świętych L. 6, II. piętro) publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert.

Dostawa obejmuje następujące:

a) **Roboty:**

1) Bednarskie
2) Blacharskie
3) Ciesielskie
4) Szklarskie
5) Ślusarskie
6) Kamieniarskie.

b) **Materyały:**

1) Wapno zwyczajne
2) Wapno hydrauliczne i gips
3) Cegłę
4) Piasek, żwir i glinę
5) Wyroby kamionkowe i betonowe
6) Wyroby z lanego żelaza
7) Naczynia z surowego żelaza i stali
8) Naczynia emaliowane, polerowane
9) Skóry
10) Materyały sklepowe
11) Kamień wapienny.

Wadyum wynosi:

Ad *a)* ad 1)	20 K	Ad *b)* ad 1)	50 K	Ad *b)* ad 7)	40 K
„ 2)	100 „	„ 2)	50 „	„ 8)	40 „
„ 3)	100 „	„ 3)	60 „	„ 9)	20 „
„ 4)	60 „	„ 4)	200 „	„ 10)	50 „
„ 5)	100 „	„ 5)	60 „	„ 11)	50 „
„ 6)	40 „	„ 6)	40 „		

Wadyum należy przed terminem licytacyjnym złożyć w Kasie miejskiej. Składać oferty można przez cały okres czasu, aż do dnia licytacyi 30-go października br. do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu (plac WW. Świętych L. 6, II. piętro).

W biurze Wydziału ekonomicznego przejrzeć można warunki licytacyjne i otrzymać odnośne druki i formularze.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 10-go października 1905 r.

Prezydent miasta:
LEO.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).